

KOŚCIÓŁ
w obliczu
REWOLUCJI

MARKSISTOWSKI MARSZ PRZEZ
INSTYTUCJE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Wprowadzenie

Kościół katolicki w XXI wieku stanął w obliczu wielkiego zagrożenia. Przez świat zachodni przetacza się rewolucja kulturowa zapoczątkowana przez marksistów w latach 60. XX wieku. Mamy do czynienia z zupełnie nową strategią. Przemoc fizyczna i rozwiązania siłowe zostały zastąpione przez rozłożony w czasie tzw. marsz przez instytucje. U jego podstaw ideologicznych stoi marksizm, który po rewizjach dokonanych przez szkołę frankfurcką i jej kontynuatorkę szkołę z Birmingham okazał się jeszcze bardziej zabójczy i niebezpieczny niż marksizm klasyczny. Dokonano zmiany proletariatu – robotników zastąpiono szeroko rozumianymi mniejszościami. Większość wysiłków skoncentrowano na tym, by doprowadzić do głębokich zmian w ludzkiej świadomości i odwrócenia znaczenia pojęć. By to, co dawniej uznawane było za cnotę, dobro, prawdę, uczynić, występkiem, złem i kłamstwem. W tym celu preparowano pojęcia, nadając im nowy sens, jak choćby w przypadku terminów „tolerancja” czy „wolność”.

Kościół katolicki, odkąd tylko narodziła się ideologia marksistowska, uznał ją za wielkie zagrożenie. Tym bardziej, że Karol Marks zafascynowany był satanizmem i widać to wyraźnie w samym marksizmie. Prędoborowi papieżowi wypowiedzieli wojnę marksistom. Wielokrotnie potępiali tę ideologię. Dzięki staraniom papieża Leona XIII i duchownym takim jak Wilhelm Emmanuel von Ketteler powstała katolicka nauka społeczna, która przyczyniła się do powstrzymania rewolucji. Społeczne nauczanie Kościoła w pozytywny sposób zmieniło relacje pracowników i pracodaw-

ców. Narodził się swoisty etos pracy. Robotnicy wywłaszczyli się własną pracą i nie chcieli już rewolucji. Rola Kościoła katolickiego jako ośrodka antyrewolucyjnego była nie do przecenienia.

Podejmowane próby zdobycia władzy przez marksistów w Europie Zachodniej w okresie I wojny światowej i tuż po niej nie powiodły się. Rewolucja zwyciężyła tylko w zacofanej gospodarczo Rosji. Jednak swoją władzę bolszewicy utrzymywali jedynie dzięki zastosowaniu terroru. Dało to do myślenia wielu zachodnim marksistom. Doszukiwali się oni przyczyn niepowodzenia rewolucji na Zachodzie i dwóch z nich – Węgier György Lukács i Włoch Antonio Gramsci – niezależnie od siebie doszło do wniosku, że rewolucja nie powiodła się, bo dusze Europejczyków były pod wpływem chrześcijaństwa i kultury wyrosłej na jego bazie. Jedyną zatem drogą do zwycięstwa marksizmu jest wykorzenienie z ludzkiej duszy idei chrześcijańskich i zniszczenie Kościoła katolickiego.

Gramsci twierdził, że należy zrezygnować z przemocy na rzecz długofalowej wojny pozycyjnej nazwanej później, w latach 60. XX wieku, „długim marszem przez instytucje”. György Lukács główną przeszkodę, która pokrzyżowała marksistom plany, również widział w chrześcijaństwie. Uważał, że aby rewolucja odniosła zwycięstwo, należy doprowadzić do całkowitej destrukcji istniejącego społeczeństwa. Stare wartości, zasady, normy postępowania muszą zostać unicestwione, a w ich miejsce trzeba stworzyć nowe.

Koncepcje Lukácsa zostały przejęte i znacznie pogłębione przez powstały w 1923 roku Instytut Badań Społecznych we Frankfurcie nad Menem. To właśnie szkoła frankfurcka dokonała przekonwertowania marksizmu z zagadnień ekonomicznych na zagadnienia kulturowe. Wynikiem prac frankfurtczyków była *teoria krytyczna* – najbardziej destruktywny krytycyzm, który ma zniszczyć obowiązujący porządek. W oparciu o nią oskarżano Zachód o ludobójstwo dokonane na każdej cywilizacji i kulturze, z jaką się zetknął. Źródłem wszelkiego zła, zdaniem twórców teo-

rii krytycznej, jest chrześcijaństwo – zatruwające ludzkie dusze rasizmem, antysemityzmem, seksizmem, ksenofobią, homofobią, faszyzmem i nazizmem. Obok teorii krytycznej rozwinęto również koncepcje rewolucji seksualnej i osobowości autorytarnej – jako broni służącej do walki z tradycyjnymi wartościami.

Szkoła frankfurcka dokonała stygmatyzacji chrześcijaństwa. Jej idee zaczęto wcielać w życie w okresie rewolucji kontrkulturowej lat 60. XX wieku. Wówczas wdrożono nową strategię, czyli długi marsz przez instytucje. Zbiegło się to w czasie z obradami Soboru Watykańskiego II i reformami Kościoła katolickiego. Dla marksistów wprowadzone przez sobór zmiany stały się doskonałą okazją do infiltracji Kościoła i uderzenia odśrodkowego. W szeregi duchowieństwa wprowadzano wielu agentów z zadaniem kompromitowania i ośmieszenia wiary. Wielu księży i zakonnic ulegało również rewolucji seksualnej, co zaowocowało w następnych latach wieloma skandalami z udziałem duchownych. Równocześnie marksiści toczyli walkę z Kościołem za pomocą popkultury, sztuki, kina i teatru. Marsz przez instytucje umożliwił również opanowanie kluczowych instytucji międzynarodowych, dzięki czemu marksiści mogli rozpocząć walkę z chrześcijaństwem za pomocą tworzonego prawa.

Kościół katolicki dużo gorzej radził sobie z przeciwstawianiem się kulturowej odmianie marksizmu niż marksizmowi klasycznemu. Papieże Jan Paweł II i Benedykt XVI starali się dawać odpór tej podstępnej ideologii, jednak Kościół katolicki poddany został marszowi przez instytucje i wielu wrogów znalazło się w jego wnętrzu, dochodząc nierzadko do najwyższych urzędów kościelnych. Kryzys wewnętrzny narastał i wybuchł z całą siłą, gdy Benedykt XVI podjął decyzję o abdykacji. Zastąpił go argentyński kardynał Jorge Maria Bergoglio, który przyjął imię „Franciszek”. Nowy papież radykalnie zmienił politykę, zrywając z linią swoich poprzedników. Franciszek to rewolucjonista ciepło wypowiadający się o marksizmie, zwolnen-

nik dialogu międzyreligijnego o znamionach indyferentyzmu religijnego. Argentyńskiego papieża cechuje niejasność wypowiedzi, brak precyzji, pozostawianie pola do wielości interpretacji. Za jeden z celów swego pontyfikatu postawił sobie osłabienie władzy papieskiej na rzecz synodalności. Jest to bardzo niebezpieczne dla jedności katolicyzmu i grozi rozpadem na kościoły krajowe.

W niniejszej książce zostanie zaprezentowana sytuacja Kościoła katolickiego w obliczu marksistowskiej rewolucji oraz historia wzajemnych relacji między marksistami a katolikami. Książka pokazuje marsz przez instytucję Kościoła katolickiego podjęty przez marksistów oraz wiele innych sposobów i metod, za pomocą których toczona jest obecnie walka z katolicyzmem i wartościami chrześcijańskimi. Czytelnik będzie mógł się także dowiedzieć, w jaki sposób Kościół katolicki przeciwstawiał się tej bezbożnej ideologii, zapozna się z fragmentami wielu papieskich encyklik i dokumentów. Celem książki jest pokazanie źródeł obecnego kryzysu w Kościele katolickim.

Publikacja oparta została na bogatym materiale źródłowym. Najcenniejsze są encykliki, adhortacje, fragmenty Pisma Świętego, homilie, listy i inne dokumenty kościelne. Niezwykle istotny materiał badawczy stanowią pisma, prace, artykuły i wiersze Karola Marksa oraz publikacje Fryderyka Engelsa. Bardzo cennym źródłem są teksty pracowników Instytutu Badań Społecznych we Frankfurcie nad Menem. Ponadto pomocne były publikacje autorów zachodnich, takich jak m.in. Roberto de Mattei, Antonio Socci, Gabriele Kuby, Michael E. Jones, którzy podejmowali tematy rewolucji i kryzysu Kościoła katolickiego. Z polskich publicystów warto wspomnieć książki Krystiana Kratiuka poświęcone synodom papieża Franciszka oraz publikacje ks. Michała Poradowskiego na temat zagrożeń dla Kościoła katolickiego i skutków Soboru Watykańskiego II. Bardzo ważnym źródłem były też materiały internetowe autorstwa Krzysztof Karonia i ks. Tadeusza Guza.

Stosunek marksizmu do religii

1. Karol Marks i religia

Karol Marks stworzył skrajnie antyreligijną ideologię. Jednym z kluczowych warunków powodzenia rewolucji i zwycięstwa marksizmu jest zupełne wykorzenienie z ludzkiej duszy religii. Za szczególny obiekt nienawiści Marks obrał chrześcijaństwo, a zwłaszcza Kościół katolicki. W protestantyzmie widział wiele pozytywnych elementów, co oczywiście nie znaczy, że popierał tę religię. W naukach Lutera chwalił postawienie w centrum człowieka, odejście od dogmatów i teocentryzmu w stronę antropocentryzmu. Ten element w jakimś stopniu współgrał z marksistowską wizją człowieka jako boga.

W swoich wierszach Karol Marks pisał wprost, że chciałby „zemścić się na Tym, który panuje z góry”¹. W jego poezji widać wielką nienawiść do Boga, która przełożyła się również na stworzoną przez niego ideologię. Co ciekawe, będąc dzieckiem i nastolatkiem, był osobą wierzącą, sam utrzymywał, że wyznaje religię chrześcijańską. Urodził się w bogobojnej rodzinie niemieckich Żydów, którzy dokonali konwersji na protestantyzm. Kiedy kończył szkołę średnią w rubryce dotyczącej wiedzy religijnej umieszczono następujący wpis: „Jego wiedza o wierze w Chrystusa i moralności chrześcijańskiej jest prawdziwie czysta i ugruntowana. Zna on również historię Kościoła”². Wkrótce po otrzymaniu

dypłomu Marks stał się żarliwie i głęboko antyreligijny. Trudno jednoznacznie stwierdzić, jaka była przyczyna tak nagłej i radykalnej przemiany. Pozostaje to tajemnicą. Niemniej jednak Karol Marks stał się człowiekiem nienawidzącym Boga i co się z tym wiąże: darzącym nienawiścią religię, a zwłaszcza chrześcijaństwo oraz każdego, kto przyznawał się do wiary³. Tą nienawiścią prześląknięta została ideologia, którą stworzył.

Marksizm od momentu powstania jest skrajnie antyreligijny. Karol Marks nazwał religię „opium ludu”, wymysłem, złudną i błędną ideą, która ogłupia i przesłania ludziom prawdę: „Cierpienia religijne są zarówno wyrazem cierpień rzeczywistych jak i niezgodą na nie. Religia to westchnienie uciemnionej istoty. Jest sercem świata, który jest bez serca i duszą bezdusznych warunków bytu. Jest opium mas”⁴. Zdaniem Marksa klasy rządzące posługiwały się religią, żeby rozładować cierpienia uciemnionego ludu za pomocą uczuć religijnych. Robiły to w celu utrwalenia przekonania – bezpośrednio wypływającego z religii – głoszącego, że doczesne cierpienie prowadzi do szczęścia wiecznego po śmierci. Marks porównywał religię do opium, które w XIX wieku było dość popularnym narkotykiem, a miało działanie usypiające i otumaniające. Według tej metafory religia miała usypiać i otumaniać masy ludzkie, paraliżując ich zdolność do działania. W takim ujęciu religia była czymś, co „zniekształca potrzeby ludzkie, przez co przyczynia się do utrwalenia ich zależności, przed którymi świadomość religijna była formą ucieczki. Religia usypia rozum, zmniejsza poczucie odpowiedzialności, przesuwając ludzką odpowiedzialność na odpowiedzialność wobec Boga, a nie wobec społeczeństwa”⁵. „Opium ludu usypia i hamuje postęp – pisał – zwłaszcza postęp ekonomiczno-społeczny (...). Usypia człowieka, utrzymuje go w iluzji i w niewolnictwie i w ten sposób utrudnia mu wydobycie się z tragicznego położenia”⁶.

Opium to również środek znieczulający ból. Zdaniem Marksa ludzie, którzy są wyzyskiwani i żyją w nędzy, by znieść swoje położenie, całą nadzieję pokładają w religii, będącej takim lekarstwem pozwalającym łatwiej znieść ciężki los. Swój pogląd Marks argumentował tym, że religia usprawiedliwia system społeczny, ponieważ sankcjonuje istniejący porządek społeczno-polityczny jako ustanowiony przez Boga. Każdy człowiek w takim hierarchicznym systemie ma swoje wyznaczone miejsce. Ponadto religia stara się tłumaczyć trudne położenie uciskanych mas słuszną karą za grzechy popełnione w tym lub poprzednim życiu.

Z tego też powodu religia przenosi uwagę ludzi z życia doczesnego na życie przyszłe po śmierci. Stanowi pewnego rodzaju pocieszenie, nadzieję, że w przyszłości, w królestwie niebieskim, na osoby wierzące czeka nagroda wieczna. Zdaniem Marksa uciskane masy, gdy uświadamiają sobie swoją fizyczną i duchową nędzę oraz beznadziejne położenie, potrzebują znieczulenia, które uśmierzy ból, i sięgają właśnie po religię jako takie opium⁷. Uważał on jednak, że religijnego opium potrzebują także osoby bogate, kasta wyzyskiwaczy, właściciele środków produkcji, władcy i książęta po to, żeby zagłuszało ich wyrzuty sumienia. Dzięki religii mogą cieszyć się swoim bogactwem i zajmowaną pozycją w społeczeństwie, ponieważ miejsce w hierarchii zawdzięczają woli Bożej. Takie rozumowanie można podsumować w następujący sposób: „religia, dostarczając pocieszenia dla jednych, a usprawiedliwienia dla drugich, pełni (...) rolę opium dla wszystkich ludzi”⁸.

Marks twierdził, że religia i opium neutralizują ból, ale równocześnie uzależniają i co najważniejsze – leczą tylko skutek, a nie przyczynę choroby. Religia odwraca uwagę od istoty problemu, a zamiast przeciwdziałać i walczyć z nędzą w życiu doczesnym, kreuje nieuchronność tej nędzy. Co za tym idzie – legitymizuje niesprawiedliwe stosunki społeczne. Marks uważał, że religia usprawiedliwia niewolnictwo, segregację rasową, nierówności społecz-

ne, a całkowicie pomijał kluczową rolę religii, zwłaszcza katolicyzmu, w walce z wyżej wymienionymi zjawiskami: uciskiem, rasizmem, biedą⁹. Widać tutaj stronniczość ideologa, który przemilcza i pomija niewygodne fakty.

Twórca marksizmu postrzegał religię jako niebezpieczną, zwodzącą ułudę, uniemożliwiającą ludziom zrozumienie rzeczywistości, podtrzymującą zniewolenie i ucisk społeczny. Starał się wykazać, że „człowiek, który w fantastycznej rzeczywistości nieba, gdzie szukał nadczłowieka, znalazł tylko odbicie samego siebie, nie zechce już zadowalać się znajdowaniem tylko pozoru siebie samego, tylko nie-człowieka, kiedy poszukuje i poszukiwać powinien prawdziwej swej rzeczywistości”¹⁰. Według Marksa człowiek, szukając w nadprzyrodzonej rzeczywistości nadczłowieka, nie jest w stanie znaleźć nic poza odbiciem samego siebie, dlatego nie ma sensu szukać tego co ponadludzkie; należy skupić się na *prawdziwej* rzeczywistości. Jej poszukiwanie ma się odbywać na ziemi, a nie w „urojonym niebie”; nie w świadomości, ale w społecznych przemianach. Każdy, kto ucieka w iluzję stworzonej przez człowieka religii, oszukuje samego siebie. Rezygnuje z działania, nie chce zmieniać świata, walczyć o poprawę swojego bytu, zadowala się bowiem tym, co jest, wierząc w iluzję życia po śmierci.

Wedle przekonań Marksa:

człowiek tworzy religię, nie zaś religia – człowieka. Religia jest to mianowicie samowiedza i poczucie samego siebie u człowieka, który bądź siebie jeszcze nie odnalazł, bądź już znów zagubił. Ale człowiek – to nie jest istota oderwana, istniejąca gdzieś poza światem. Człowiek – to świat człowieka, państwo, społeczeństwo. To państwo, to społeczeństwo stwarzają religię, odwróconą na opak świadomość świata, są one bowiem same odwróconym na opak światem. Religia jest ogólną teorią tego świata, jego encyklopedycznym skrótem, jego logiką w popularnej formie, jego spirytualistycz-

nym point d'honneur¹¹, jego entuzjazmem, jego sankcją moralną, jego uroczystym dopełnieniem, jego ogólną racją bytu i pocieszeniem. Jest urzeczywistnieniem istoty ludzkiej w fantazji, dlatego że istota ludzka nie posiada prawdziwej rzeczywistości. Walka przeciw tej religii jest więc pośrednio walką przeciw owemu światu, którego duchowym aromatem jest religia¹².

Zacytowany wyżej fragment zawiera bardzo ważne stwierdzenia. Wyzwolenie człowieka, które było celem ideologii stworzonej przez Karola Marksa, polegało w dużej mierze na krytyce religii. Przejawia się to w stwierdzeniu, że „człowiek tworzy religię, nie zaś religia – człowieka”. Religia nie jest tu interpretowana w sensie klasycznym, według którego stanowi aktualizację cnoty moralnej, ale zgodnie z interpretacjami Hegla, Straussa i Feuerbacha. Religia określona została jako wypaczony rozwój świadomości, pewien rodzaj deprawacji człowieka. Jednak Marks uważał, że ta deprawacja jest wcześniejsza od religijnej projekcji. Nie ma ona charakteru metafizycznego i uniwersalnego, ale posiada wymiar historyczny i przypadkowy. Ściśle wiąże się z kondycją ludzi żyjących w określonym społeczeństwie, w danym państwie, którzy kreują konkretną religię. W tym Marks widział faktyczną przyczynę, a nie jedynie skutek, procesu tworzenia bogów. Twierdził, że religia jest odbiciem charakteru społeczeństwa i należy ją postrzegać jako jego „encyklopedyczne kompendium, jego logikę w popularnej formie, jego duchowy aromat”¹³.

Zdaniem Marksa religia to odwrócona świadomość świata, wytwór państwa i społeczeństwa. Tylko odwrócony świat może stworzyć religię. W takim świecie człowiek postrzega siebie jako swój własny cień, istotę nieludzką, ułomną, natomiast na tamtym świecie, przyszłym, religijnym, widzi siebie doskonałego, w związku z czym żyje nadzieją ziemi obiecanej¹⁴. Widać zatem wyraźnie, że w rozumieniu Marksa stosunki panujące w „odwróconym” świe-

cie doczesnym wytwarzają religię. Człowiek, który nie potrafi odnaleźć siebie, zbuntować się, zawalczyć o poprawę swojego trudnego losu, stara się odnaleźć siebie w fantastycznej rzeczywistości nieba. Do tego potrzebna jest mu religia, która może wytworzyć królestwo, gdzie człowiek zrealizuje siebie, osiągnie doskonałość. Religia utrwała tradycyjny porządek, ponieważ odwraca uwagę od niedostatków, niesprawiedliwości, błędów i wypaczeń ku rzeczywistości nadprzyrodzonej, stanowi pewnego rodzaju ucieczkę w iluzję¹⁵.

Takie spojrzenie na religię ściśle wiąże się z jedną z głównych tez Karola Marksa, która głosi, że „byt określa świadomość”. Przyjęcie takiego rozumowania sprawia, że w świecie religijnym panuje odwrotna zależność: „świadomość próbuje określać byt”. Stąd też marksiści nazywają ten świat „światem odwróconym”, w który religia wprowadza pozorną logikę, choć jest on pozbawiony logiki; marzenia są brane za rzeczywistość¹⁶.

Karol Marks wyróżnił dwie świadomości. Jedna dotyczyła świata realnego, druga – idealnego. Według niego w sytuacji, gdy świat realny próbuje się zastąpić światem idealnym, mamy do czynienia z „odwróconą na opak świadomością świata”. Marks dążył do tego, by urojone szczęście ludu, które zgodnie z religią umieszczane jest poza światem doczesnym, zastąpić prawdziwym szczęściem ludu w świecie rzeczywistym. Z tego też powodu w marksizmie religia jest mocno atakowana jako siła zniewalająca, wytrącająca z rąk ludzi oręż do walki o przemianę świata¹⁷.

Twórca marksizmu twierdził, że religia stanowi samowiedzę człowieka, który nie zdołał jeszcze odnaleźć siebie samego lub też ponownie się zagubił. Religia w jego ujęciu daje wiedzę nieprawdziwą, przez co odpowiada za wytworzenie fałszywej świadomości społecznej. Człowiek, który ma fałszywy obraz siebie i rzeczywistości, jest niezdolny do działania, do zmiany świata na lepszy. Ta

falszywa świadomość musi być zatem całkowicie wyeliminowana, a można tego dokonać tylko przez sekularyzację wszystkich dziedzin życia¹⁸.

Według Marksa religia, poza tym, że zniewala człowieka, równocześnie legitymizuje i utrwała zły stan społeczeństwa, jego patologiczną i niesprawiedliwą organizację. W dużej mierze wynika to z tego, że stanowi ona pewnego rodzaju uniwersalną bazę, wykorzystywaną z jednej strony do pocieszania, a z drugiej strony do osądzania, w związku z tym pełni funkcję sankcji moralnej. Widać zatem jasno, że dla Karola Marksa religia stanowiła usprawiedliwienie społecznych instytucji znienawidzonego, wadliwego systemu. Dla niego walka z religią – to walka z niesprawiedliwym światem, którego duchowym wytworem jest religia. Krytyka religii była równoznaczna z krytyką świata, obowiązującego porządku społeczno-politycznego.

Karol Marks wskazał jedno z niezwykle ważnych narzędzi, za pomocą którego należy prowadzić tę walkę. Tym narzędziem powinna być filozofia. Doskonale zdawał on sobie sprawę z ogromnej siły religii. Otwarcie mówił, że jest rozumiana jako świadomość społeczna, że jest ona potęgą opanowującą masy. Marks widząc jak wielką tkwi w niej energia, postulował wykorzystanie jej dla samowyzwolenia społecznego. Twierdził, że można tę destrukcyjną energię religii przekształcić w energię pozytywną, jeżeli człowiekowi zostanie przywrócona wiara, że jest istotą najwyższą: że nie ma nikogo i niczego ponad człowiekiem. Marks mówił otwarcie, że należy odrzucić Boga, bo tylko człowiek zupełnie zsekularyzowany może być wreszcie wolny od zniewalającej ideologii religii. W tym miejscu mogłoby się zrodzić wiele pytań, jak choćby to, czy ludzie zsekularyzowani będą potrafili stworzyć system sprawiedliwy społecznie? Marks nie udzielał jasnych odpowiedzi; twierdził jedynie, że sekularyzm stanowi pierwszy krok do pełni człowieczeństwa¹⁹.